7 Clements Inn, London
4o Września 1888 Wtorek.

Kochany Panie Kątski!

List pański, przez P.a Straszewicza mi posłany doszedł mię wczoraj. Z niego widzę, żeście Państwo na drugiej stronie Kanału i że wkrótce uściskacie Rodzinę w Paryżu. Widzę nadto z listu pańskiego, żeś Pan przewiózł humor swój przez morze całkiem nienaruszony; nawet, jeśli mi dodać wolno, jak tego porter dobrze zakorkowany, poprawiony tą przejażdżką. I chwała niezmiernie humor pański którym Pan list swój zaprawiłeś. Pamiętać będę na życzenia pańskie w nim zawarte i spodziewam się że mię Pan obdarzać będziesz często swojemi humorystycznymi listami, które ja zawsze przyjmę w sensie w jakim są pisane — i oczywiście prawdę wezmę za prawdę a humor za humor. —

Państwa tu wszyscy mile wspominają.

Ode mnie proszę uściskać Rodzinę a Apolkowi dać całusa w jego roskoszującem włosami czoło. —

Przywiązany i sługa
Leonard Niedźwiecki

P.n J. Kątski
Rue St Honoré No 363.

7 Clement Inn, London

[illegible]

890

7 Clements Inn, London,
18° Września 1838 Wtorek

Szanowny Panie Katski,

Niepewność w jakiej sam zostawałem względem portretu Apolka, była tego rodzaju że jej żadną miarą kommunikować państwu niemogłem; czekałem więc chwili nim się nierozwiązie żeby cóś stanowczego państwu donieść.

Państwo zapewne przypomniecie sobie ów dzień przed waszym wyjazdem z Londynu, w którym przybiegłem do państwa szukając Kapitana Bainsenera; i przypomniecie sobie także żem wtedy już zwiastował tę nie pomyślną nowinę że portret apolka nie może być tak prędko odbitym jak Państwa i my wszyscy życzyliśmy sobie wspólnie: od tego to dnia rozpoczęło się pasmo złowróżbych wypadków mających styczność z kamieniem na którym portret apolka był wyrysowany które zakończa się tem że lubo kamień jest w mojim ręku, portret na nim ~~tak~~ wszelako jest

7 Clements Inn, London,
18go Marca 1838 March

[illegible]

[illegible]

zeszpecony przez przechodzenie z rąk do rąk – że odbić
go na nieby się już niezdało – Twarz cała byłaby
w samych plamach. Państwo zapytacie – a
jak się to stało.

W tym domu gdzie portret Apolka
był brany już niemasz ani znaku że
Litografia kiedy istniała. W owym dniu
fatalnym zajęta ja cała (a zatem i z
portretem Apolka który leżał jeszcze nie
wykończony) na rzecz jednego Wierzyciela
któremu Molinari spóźnił się z opłatą
pieniędzy, i w piątek dopiero przeszły
przez licitacią publiczną sprzedaną została

Ja kupiłem na niej portret Apolka razem
ze swojim, i natychmiast posłałem go
Molinaremu żeby dokończył go aby go odbić
jak najprędzej, ale otrzymałem za
odpowiedź że rysunek jest na nic – pełen
plam, które zrobione na Kamieniu nie
zaprawionym razem z rysunkiem by się
odbiły.

Boli mię to mocno że zamiast pocieszającej wiadomości tak smutną donosić muszę. Trudno. Bóg świadkiem żem zrobił z mojej strony wszystko co mogłem zrobić, i spodziewam się że wiedząc teraz o stanie rzeczy, Pan niebędziesz chciał kłaść zawodu tego na karb grzechów moich – chociaż wiem żeś mnie Pan miał za grzesznego chociaż ja w moim sumieniu wiem i czuję że nigdy przeciwko Panu niezgrzeszyłem. –

To wytłumaczenie powinno być w sądzie pańskim i usprawiedliwieniem moim i uniewinnieniem całkowitem (jeżeliś mię Pan miał za winnego); i że Pan uznasz że czystym w obliczu pańskiem stając więc honoru wrócić o Dumny

Rodzinie moje szczere ukłony

Przywiązany Sługa

Leonard Niedźwiecki

Pan G. Kałski

Rue St Honoré No 363

Paris

941

7 Clements Inn, London
dnia 12o października 1838
w piątek

Kochany Panie Kątski

Żałuję że słabość piersi mojich niedozwala mi rozpisać się tak szeroko jak bym chciał na ostatni list pański. To jednak wyznam że list ten sprawił mi niemałe urądowanie, ponieważ widzę że pan niechowasz do mnie żalu i że widzisz rzeczy w istotnym świetle w jakim uważane być powinny, a nie raz w takim w jakimby wyobraźnia malować je chciała. Przytem najserdeczniéj mogę zapewnić Pana że Molinari był chory po owym nieszczęsnym wypadku który rostrącił wszystkie nasze ~~[illegible]~~ roboty i który był przyczyną postawienia się pańskiego na bakier.

Teraz pracuję nad tem aby ~~[illegible]~~ portret apolka koniecznie do końca doprowadzić. Znajduję jednakże niemałe przeszkody.

Zdaje mi się że dam Panu "Śniadanie" kiedy ono tak zasmakowało.

Proszę uścisnąć rodzinę odemnie i wierzyć szczęśliwości mojéj.—

Leonard Niedźwiecki

Mons. Kątski
No 363 Rue St Honoré
Paris

verte

9942

7 Clements Inn London

dnia 19° Października 18[illegible]

[illegible] Cug [illegible]

i innych niemniej szacownych [illegible] tak się już [illegible]

wszystkiemi kolorami tę czy [illegible] dalej — zdaje się zapewne [illegible]

[illegible]

[illegible] w oddaniu atlasu [illegible]

[illegible] między [illegible] a [illegible] [illegible]

[illegible] w której polecam mu wydanie [illegible]

[illegible]

[illegible] katalogowa

[illegible] zamiast 13[illegible] talarów powinno być stał — 18 [illegible]

i [illegible] zamiennych bez postrzeżenia [illegible]

Atlasów [illegible] niebyło [illegible] postanowienia

ogłoszenia [illegible] 20 [illegible] Wysyłać

mu żadnego rabatu na swoich książkach nie dawali —

Jest [illegible] bardzo zdolny [illegible] w Paryżu — nazywa

się Stanisław Iwanowski. [illegible] zna język angielski

zna dokładnie — zna przytem rzeczy [illegible] — jest pracowity [illegible]

[illegible] go przed [illegible] — miał [illegible]

Jeśli by [illegible] mógł [illegible] zatrudnienie [illegible]

[illegible] Tymczasem dajcie mu piętnaście franków

które albo na rachunek atlasów policzcie albo [illegible]

w Londynie to się mu wypłaci — Iwanowski [illegible]

rue du Bac No 22 i jest o tem zawiadomiony [illegible]

[illegible] do was po piętnaście franków [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Co do Atlasów dwie Pan masz drogi przed sobą albo sprzedać cztery exemplarze Atlasu i piąty exemplarz mieć darmo; albo wziąść go od nas (ale na swój własny użytek) za cenę pięćdziesięciu franków. Darowizny żadną miarą wyrobić nie można - bo ten Atlas ma dwóch właścicieli, z których jednego zeście Państwo poznali. Obu zgoda do wszelkiej czynności z Atlasem jest potrzebna. —

Panieś mi nie napisał o popisie Apolla na prowincii we Francii. Radbym to wiedzieć. —

L. M.

7 Clements Inn, London,
dnia 14go Grudnia 1838
w Piątek

Kochany Panie Kątski!

Na słodziutki list pański winszujący mi imienin, niebyłem w stanie wprzódy odpowiedzieć. Przebaczysz mi Pan zapewne zwłokę raz ze względu na nieustanny~~ch~~ zatrudnienia które mnie z miejsca na miejsce ganiają; drugi raz, ze względu — (i to bardzo silny argument) — ze względu na piersi moje w których niesłychany ból się obudza ile razy zasiądę do pisania. — Choroba coraz się mocniej rozwija w piersiach moich, tak dalece że dla ocalenia ~~[illegible]~~ reszty zdrowia które mi jeszcze pozostało, rzuciłem dość ryzykowne

[illegible]

Rue St Honoré No 363
Paris

1033

miejsce u Lardnera które więcej jak dwa lata zajmowałem.

Stąd postrzegasz Pan że życzenie mi żonki niepoparte zdrowiem mojém, niezrobiło na mnie takiego wrażenia jakiego doznaje młodzieniec w którego żyłach krew ognista, rozpalona, wre i szaleje; i który smakuje w siedmiu deliciach pańskich, – osobliwie dwóch ostatnich. – Potem niech mnie Pan Bóg broni od żonki. – Religia nasza niepozwala więcej nad jedną; a jedna zawsze się sprzykrzy. Ja chciałbym być Sułtanem – mieć żonę na każdy dzień w roku – a przynajmniej trzy na całe życie. ale znowu zapominam że mnie piersi bolą – Pan mnie kusząc do żonki, wybierasz ją w piękną urodę, młode lata, i pieniądze – trzy przymioty na które Polacy Emigranci, a nadewszystko angielscy wcale niezważają: i ja idąc za ich przykładem, możebym od=stąpił wszystkiego – ale niepieniędzy. Cóżkolwiekbądź na ten rok niechcę jeszcze żony.

Żałuje się pióro moje, jak łatwe pióro pańskie, nietryska wierszami kiedy je spieszę na papier. Chciałbym bardzo i ja mego Pegaza doświadczyć – ale cóż

kiedy niechędozony ani niespatrzony - ~~nie~~ restarzał się w stajni i zawsze miał mało obroku bo u mnie. W takim razie pan zapewne pozwolisz na wyręczenie a tym wyręczeniem jest dawno zapowiedziane "Śniadanie" (podług Pana) którego należy cię zawinięte tu przesyłam.

Jakże się Wielki malec, apollo, mój, miewa? Jak się mu wiedzie? pozdrawiam go tym listem i niechże mnie pamięta. A Panna Eugenia niech się dobrze gotuje na Angielszczyzna i niech się uzbroji w całą płci pięknej cierpliwość bo ja jestem nadzwyczaj kaprysny nauczyciel - kapryśniejszy niż apolek kiedy się ubierać nie chce. - Pani Kątskiej i rodzinie zasyłam piękne ukłony. Kapitan Bansemer poleca mi także przesłanie swojich -

Przywiązany
Leonard Niedźwiecki

Molinari ma się bardzo biednie, i dlatego wątpię czy apolek będzie skończony w tym roku.

Na "Śniadanie" możesz Pan wybornie zaprosić Eustachego.

Mons. G. Kątski
Rue St Honoré N. 363
Paris.

Kiedy [illegible] ani [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Mickiewicz [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
Leonard Niedźwiecki

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Pan J. [illegible]
Rue St Honoré N. 263
Paris.

1062

7 Clements Inn, London,
8o Stycznia 1839
Wtorek

Kochany Panie Kątski

Molinari żadną miarą dokończyć niemoże portretu Apolka – tak jest skołatany na umyśle i tak mu wszystko niesporo w tym stanie idzie. Ja znalazłem artystę, który podejmuje się, ponieważ kamień, na którym portret jest zepsuty, przenieść portret na inny kamień i odbić. To pociągnie za sobą nowe koszta. Jeżeli Państwo jeszcze zamyślacie mieć Portret Apolka, należałoby się zdecydować ~~się~~ prędko czy państwo chcecie ponieść koszta lub nie? i zakommunikować mi to jak najprędzej. W razie prędkiej odpowiedzi za kilka tygodni portret mieć możemy.

Piszę w wielkim pośpiechu.

Nie przestałem końca śniadania – bo mi piersi dolegają i czasu brak

Załączam piękne ukłony dla żony pańskiej i dzieci.

przywiązany L. Niedzwiecki

Pan G. Kątski
363 Rue St Honoré Paris

7 Clements Inn, London
30 kwietnia 1839
Wtorek

Kochany Panie Kątski!

[illegible]

[illegible]

1149

7 Clements Inn, London
4. Czerwca 1839. Wtorek

Kochany Panie Kątski.

Widziałem wczoraj Jenerała Dwernickiego złożyłem mu państwa wszystkich ukłony – bardzo mile je przyjął, wypytywał o zdrowie, jak się państwu powodzi, jak się apollo miewa którego widać mocno pamięta – i kiedym mu powiedział że piszę do państwa polecił mi załączyć ~~jego~~ swoje ukłony –

Teraz pewno chcielibyście państwo wiedzieć jak się z Jenerałem dzieje. Odpowiem to com słyszał – wielka, niesłychana bieda. Smutnie

Opera Włoska tego roku jakoś mało publiczność interesowała, ledwie kiedy niekiedy teatr był pełen. Tam na Koncertach także prawie nikogo niebyło i świat muzykalny zły i smutny ze złości i smutkiem ręce sobie zaciera. –

Lipiński jest teraz w sklepie Koźmiana Powiedziałem mu że ście się państwo dopytywali o niego rad był to słyszeć.

Biedna Pani Filipowicz paralyżem została tknięta. połowę ciała jej odebrało.

Ściskam państwa serdecznie i dziękuję nieskończenie za uprzejme przyjęcie jakiego w ich domu doznałem –

Przywiązany
Leonard Anglik

P. G. Kątski
363 Rue St Honoré Paris

7 Clements Inn London
4e Decembre 1839. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

P. [illegible]
363 Rue St Honoré Paris

1155

7 Clements Inn, London
11o Czerwca 1839. Wtorek. —

Kochany Panie Kalski

Mam biedę z której nie wiem jak wybrnąć potrafię. W czasie kiedy Pan pisał do mnie o portrecie Apolinarego z Paryża, pokazałem list ten Płoszczyńskiemu litografowi. — Ten wniosł i ja go utwierdziłem w tém mniemaniu że wolą Pańską jest i życzeniem żeby portret ~~[illegible]~~ Apolka wykończyć i przesłać Panu jak najprędzej. — Zgadzałem się zupełnie w myśli z Płoszczyńskim, dlatego kiedy sam się oświadczył z myślą dokończenia portretu mnie go do tego zachęcałem i zaraz Panu o tém listownie ~~[illegible]~~ doniosłem.

Gdym powrócił do Londynu Płoszczyński nie omieszkał mnie odwiedzić i żądać nagrody za swoją pracę. Nie zastał mnie ale zostawił mi list który Panu przesyłam żebyś raczył go rozważyć i dać mu albo mnie stosowną odpowiedź. —

Ponieważ ja przed Płoszczyńskim nie jestem nijako odpowiedzialnym — on trzyma się tej mnie — i wyznam że z chęcią byłbym mu się wywiązał z niechęcy zaciągniętego długu gdyby nie

7 Clemente [illegible]
11. Grudnia 1839 Wiedeń

Wielmożny Panie [illegible]

[illegible]

mojéj kieszeni w tej chwili [illegible] innych wszy-
stkich należności. [illegible]
na Pana

[illegible]

[illegible]

Ściskam Państwa [illegible]

Zawsze jak najszczerzej życzliwy i przywiązany
Leonard Niedźwiecki

Do [illegible]
263 Rue St Honoré
Paris

1156

moją kieszeń w tej chwili niebyło innych, nagłej-
szych nalegań. Muszę to tedy zdać zupełnie
na Pana

Młodo pobrana para ~~[illegible]~~ Raczkowie
niedawno mnie odwiedziła. Z jedynym malenkim
Raczkiem i wyznano że mi małżonka Raczkowa
bardzo się spodobała. świeża, hoża, rumiana,
i powiadają że stateczna. – Raczek bicie
klnie się że Raczków dzieci więcej mieć nie
myśli nad jednego chłopaka który teraz nosi
jego nazwisko. W nocy od żony stroni – na
ziemi opodal sypia, i ciągle powtarza tę
część pacierza "i niewódź nas na pokuszenie".
ale żona która popolsku jeszcze nie umie
zwali go czapką z góry, który zwiec kiedy
jest sama w łóżku. – Raczkowa mocne
postanowienie i nie idzie na pokuszenie –

Ściskam Państwa wokoło –

Zostaję jak zwykle
przyjaciel i Sługa
Leonard Ptaszek

Pan Głatki
363 Rue St Honoré
Paris

118b

7 Clements Inn, London
9o Lipca 1839. Wtorek

Kochany Panie Kątski

Wyzywasz mnie Pan na ścislejsze pisanie, czyli jak powiadasz, takie któreby dużo mieściło, żeby dużo czytać było. (nb. mieściło i było rymeyą). Chciałbym bardzo zadowolnić Pana bo sam piszesz i gotoweś mnie, przez zawdzięczającą pamięć, podać do nieśmiertelności. A nieśmiertelnym być, miło! Coby to było, gdyby można jeszcze być nieśmiertelnym w ciele! Jabym wszakże cielesnej nieśmiertelności niechciał bardzo, pewniebym się zapisał. Stąd wzdycham tylko do nieśmiertelności duchowej, a co do ciała niech sobie będzie śmiertelne - nie stoję. Przyjdzie jednakże czas gdzie ciało i dusza będą nieśmiertelne, jak mi jeden powiedział, w Paryżu, ale jak to prędko, niechciał zadać sobie pracy rachowania, chociaż matematyk. - Niechciałbym ja jednak, podług tej przepowiedni, widzieć Paryż cielesnie nieśmiertelny. Ale może jak ciałem i duszą zostaniem nieśmiertelni, może też będziemy mieli i zmysły różne od dzisiejszych, stąd sprawy nasze nie~~byłyby~~ będą do dzisiejszych podobne, a może całkiem porównani ~~byliśmy~~ będziemy z aniołami którzy ani koszul niewdziewają, ani poznać można do jakiego rodzaju należą - niesłychać u nich nazwisk żeńskich, a przecież gdyby byli mężczyzni toby się rozradzali. Ja rozumiem że aniołowie należeć muszą do rodzaju nijakiego, i dla tego źle mówimy = ten anioł " powinniśmy mówić = to anioł! " chociaż, prawda, nieraz tak mówimy i do kobiety ładnej, i do dziecięcia ślicznego. ale zjedliby djabła robotnicy niebiescy gdyby z nas dwóch na aniołów przerobić chcieli; wtedy jak zaczną zapowiedziane przerabianie. - Nieprawda? że dużo piszę, i że jest co czytać. Ale Pan chciałeś jeszcze pono coś ważnego.

4187

Ergo, coś ważnego. ale zawsze żeby było dużo do czytania. Więc, zacznę od powieści – a mam bardzo krótki sposób opowiadania.

Za owej tedy bytności Pańskiej, w Londynie, roku przeszłego, około tej pory; za owej tedy bytności Pańskiej w Londynie (jednym słowem krótko się tłumacząc) poznałeś Pan męża obdarzonego od natury wieloma darami między któremi latanie było najznamienitsze, chociaż niemiał skrzydeł, bo nie był ptaszkiem; słowem, (krótko się tłumacząc) poznałeś Pan osobę z rodzaju męskiego, przystojną dużo i (krótko się tłumacząc) włosy na głowie pięknie, z gustem, zaczesującą. Aże te włosy miał na głowie, i był nieszczęśliwy, stąd, (krótko mówiąc) przykrywał je kapeluszem. Aże kapelusz włosy gniecie, stąd (krótko mówiąc) potrzeba dużej sztuki żeby włosów pięknie ułożonych kapelusz ułożony niezgniótł. Tę sztukę znajomy Pański w wysokim stopniu posiadał, jednym słowem, nazywał się, – imię jego podobne do owada, do pszczoły – nazywał się (krótko mówiąc) Lipiński. Tego Lipińskiego, (krótko mówiąc) poznałeś Pan w Londynie, za swojej bytności tu, roku przeszłego. Ha, dobrze więc wiemy już kogo Pan poznałeś (krótko mówiąc) za swojej bytności w Londynie, niezapominając zawsze, =roku przeszłego" i niezapominając że był (krótko mówiąc) wielce układny chłopak. – Spodziewać się należy że kiedy Pan poznałeś wielce układnego chłopca roku przeszłego, (krótko mówiąc) w Londynie że jeszcze (krótko mówiąc) siedząc sobie teraz w Paryżu o nim

1188

niezapomniałeś. Więc, (krótko mówiąc) pamiętasz o nim
to właśnie co ja chciałem powiedzieć. Tego Lipińskiego,
znajomego Panu z Londynu, zostawiłem, w niedawnym
moim liście w sklepie Wilczeskiego i spółki – i nawet
(krótko mówiąc) kłaniałem od niego Państwu.
Zapytacie mnie teraz, co teraz wam o nim doniosę?
Krótko mówiąc, pojechał do Ameryki. Amen.

To jeden ubył do Ameryki, z przyjaciół Państwa,
powiem teraz kto wam ubył na ~~[illegible]~~ tamten świat.
Apolek przypomni sobie owego Anglika do którego
go raz zawiodłem. Otóż ten Anglik, człowiek prawy,
którego usłużności Apolek niemało ma do zawdzięczenia,
skończył niedawno w nagły sposób życie. Imię jego
jest William Wallace – był on autorem Historii An-
gielskiej która wychodzi w zbiorze dzieł Lardnera.
Umarł z zapalenia kiszek. Był kulawy jak sobie
Apolek przypomni. Otóż układł się w łóżko i w nocy
takie go bóle ścisnęły, że zerwał się raptem z łóżka
i padł na ziemię. Pokrwawił się niesłychanie, i w
trzydzieści godzin życie skończył. Jego szczerze żałuję,
bo był dla nas bardzo dobry, i niebyło człowieka prawsze-
go na ziemi. Niech go Bóg przyjmie do chwały swojej.

Między nowościami, na scenie włoskiej, tego roku,
był balet La Gitana – umyślnie dla Taglioni przero-
biony. Taglioni przez pobyt swój w Petersburgu
zmoskwiciała – dziś tęskni ustawnie do Rossii. Nic
więc dziwnego że scenę baletu koniecznie położyła
gdzieś w Moskwie, a to aby naprowadzić burłaków,
kramary, i samej ubrać się po moskiewsku.
Ten balet wkrótce był dany, po wyjeździe Carewicza.
Zdawało się że publiczność wyższa, oburzona trochę
Carewiczem, przyjmie Barinię rossyjkę z uniesieniem
bo i to było ~~[illegible]~~ na placu, i tańczone przez Taglioni

Jest teraz król latający do Brighton który się nazywa Czar

[illegible]

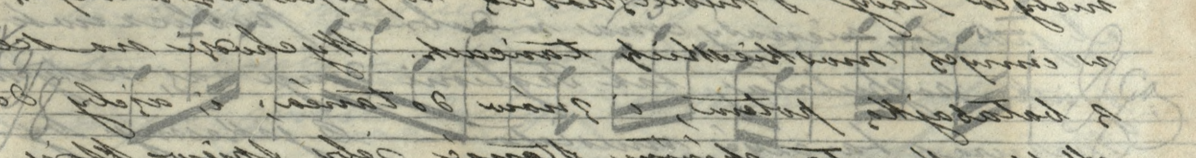

[illegible]

4189

w ubiorze narodowym moskiewskim. Nieprawda. taniec tak się wydał szkaradny, publiczność tak mała z nim sympatyzowała, że Taglioni, universalna favoritka świata, tę przecież razą sykami osypaną była. I jak publiczność raz popuści sobie wodze, to wtedy niema z nią rady jak z koniem który wziął na kieł, tak niebyło rady s publicznością w popisach dalszych Taglioni w innych moskiewskich tańcach. Wychodzi na scenę z bałabajką potem, i znów do tańca; i, ażeby dodać effekt, kazała chórom stanąć żeby śpiew który niby bałabajka wydawała, wtorować. Chór ledwie beknął a tu ssi- ssi- ssi na wszystkie strony. Niebyło rady musiała z swoją ruszczyzną zwinąć chorągiewkę swoją Taglioni. Dobry genius przecież jej szepnął, niezapomnieć o mazurze, którego u Panny Dance w Warszawie (terajniejszej Pani K... i coś) się była nauczyła, i który wpuściła do baletu między moskiewskie tańce. Ten sam genius poradził jej przemianę ubioru - w tańcu polskim, bardzo słusznie ubiór polski. Miała jupkę niebieską po biodra, szurowaną na piersi, i dla tego spadającą na biodra jak szurowka która piękność kibici podnosi. Na głowie miała karmazynową czapeczkę z obwódką białą, s końcem dość długim jak u zwieszonéj szlafmycy który do samej czapeczki był przyszyty i zachylał się wiejc na głowę pomiędzy uszy. Czapeczka to była śliczna i ślicznie przypadała Taglioni.- Co zaś do okrycia jej nożek, te ostaniała zwykła tańczącym spodniczka biała szeroka w obwodzie dla wolnego rzucania nogami. W takim tedy stroju wybiegła na scenę, uwi= dziano ją polskę - i grzmot oklasków, natychmiast przerzedł

się po teatrze - znak rozradowania się publiczności tak potrzebny występującemu bo pełen zachęty. Polaków było przytomnych kilku - z tych dwóch należy do sceny opery włoskiej Kwiat-Wronecki, do baletów; Kuczyński, do ~~[illegible]~~ chorów. Co się w ich duszy dziać musiało, kiedy muzyka wyrżnęła tego tak dobrze znanego nam mazura. (niewiem czy pisanie dokładne, ale państwo odgadniecie który)

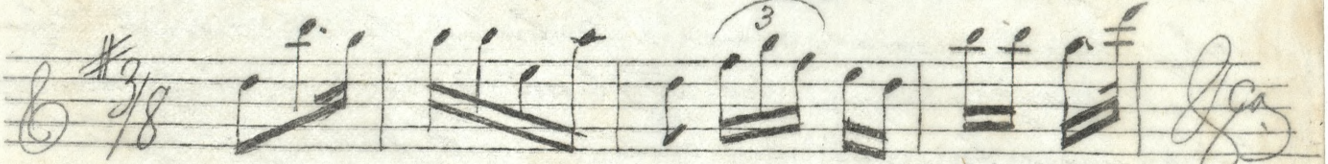

niewiem czy moja znajomość muzyki wystarczyła na ściśle taki rozkład nót - zawsze jednak, rozumiem, odgadniecie. Ten mazur, Wroneckiemu i Kuczyńskiemu, krew prędzej po żyłach popędził - zadrżały w nich nogi - a Wroneckiemu (który jest z Baletu Warszawskiego) stanęły w pamięci wszystkie słodkie mazury któremi ściany teatru Warszawskiego za jego bytności brzmiały. Zwalił się więc w stronę i zaczął jak bobr płakać. W takim stanie zdybał go Kuczyński = chodź, patrz zawołał, tu publiczność jak klaszcze tak klaszcze Taglioni. Jakoż nie można było odpatrzyć się mazura. Lekki a szeroko sadzący krok Taglioni, skoki raz w tę raz w owę stronę, do wszystkich ścian Teatru, jak się mazura zwykle tnie, porwały oczy i ręce Spektatorów. Jak rozwiedzie potem pięty od siebie żeby udać ich mocne zejście się, ~~[illegible]~~ bun=czuczność przytem miny tak potrzebna w mazurze, a której umiała naśladować Taglioni - zachwycenie nie opisane. A hołupiec to z jednej strony to z drugiej tak piękny a przezroczysty, że zdawało się, że niepodobna żeby mogła kręcić się tak żwawo niemając przynaj=mniej jakiegoś niewidzialnego ducha przy sobie którego się trzymała. Publiczność patrzała, patrzała i nasycić się niemogła - a ona buch to naprzód sceny poskoczyła

i zabierając się do odwrotu, niby niedbale zwieszoną nogą zamiatała raz drugi i trzeci — to znów zwrót, i szerokim sunącym krokiem sadzi przez scenę — niewiem dalibóg skąd się wzięły — ale publiczność jedną razą umiejętna sypnęła na Taglioni rzęsistym deszczem kwiatów które jak motyle zlatywały na nią w mazurze. I jak się, nienasycona w dobrém publiczność londyńska rozhulała, tak Taglioni drugi raz, natychmiast mazura tańczyć musiała. — O jakeśmy byli radzi z tego triumfu mazura naszego, a raczéj z tego upolowania i wystraszenia moskali z pomiędzy cudotwórnych a przeto świętych nóg Taglioni — bo dodać i to winniśmy że już niesmiano drugi raz z moskiewskim tańcem występować na scenę — i gdyby nie ubiory, umyślnie sprawione, których zmienić nie można, niby już na scenie nie przypominało że Taglioni _La Gitane_ moskiewskim widowiskiem zrobić chciała. Tak tedy taniec ~~ra~~ moskiewski, z bałabajkami i ikonami, zniknął ze sceny, a mazur, kochany mazur, ~~[illegible]~~ dwa razy co wieczora hula sobie i kwiaty _każdą razą_, lecą za nim na Taglioni. —

Przeszłych lat to samo było z _La Cracovienne_ którą tańczyła Panna _St Romain_ z teatru Warszawskiego.

Dziś mazurek strasznie wgórę idzie. Już widzę na afiszach _angielskich_ teatrów, _mazurka_ dużemi literami napisane. — A niedawnemi czasy kiedy Lord Morpeth, wydawał wielkie déjeuner _à la_

fourchette, — ~~[illegible]~~ i czemże się na nim zachwycano — oto mazurkiem tańczonym przez tegoż samego Lorda Morpeth z Panią Gibson, żoną Członka parlamentu którego znano jako Torysa (a Lord Morpeth jest w ministerium dzisiejszym Whigów) Otóż cóż się dzieje, Pan Gibson, Torys, widząc Ministra Whiga tak ugrzecznionym dla swojej żony — bo trzeba wiedzieć że o tym tańcu gazety ~~pisz~~ potem pisały — postanowił sam przejść na Whiga i już zrobił do tego stosowne publiczne wyznanie. Czy sam mazur tego wszystkiego dokazał, niewiem, ale tak się stało jak opowiadam, i takim porządkiem:

A do Koncertów, Laporte tego roku nikomu niepozwolił Włoskich śpiewaków. Iwanoff jeden, którego Laporte, dla pewnych osobistości, niezaangażował, ~~[illegible]~~ był z lepszych co się popisywali na nich. Z angielek Miss Fanny Windham, w której, powiadają, syn Lablacha kocha się, i z którą nawet żenić się myśli; Miss Birch dość tłusta śpiewaczka. Dalej Pani ~~K~~ Croft która prześlicznie dyga — nic rozkoszniejszego jak jej pełne wdzięku dyganie — dawałem jej też mocne brawo. Dalej znowu dwie niemczki, Panna Rudersdorf, Panna Koenig. — Panna Koenig jest z Gdańska, Polskę bardzo kocha i nawet siebie lubi nazywać polką. Panna Rudersdorff młoda dziewczyna, pełna ognia, czucia — doskonałą możeby być aktorką — ale zanadto ma ognia i rozumu żeby albo długo żyła albo szczęśliwą była. Ma ojca który gra na skrzypcach, i ~~[illegible]~~ w graniu trzyma się starej metody — żadnych figlów, a exekucja dokładna. Na Panny Rudersdorff Koncercie byłem

wczoraj we środę (dziś mamy Czwartek 11 Lipca), i na
nim, między innemi, śpiewała interesowna Pani
Albertazzi, która, jak anglicy powiadają "jest
w tym stanie w którym kobiety, co mężów swoich
kochają, znajdować się zwykły i lubią" — Nie zawsze
to jednak prawda — bo Grisi męża swego nie kocha,
a przecież jest w podobnym Pani Albertazzi stanie;
wszakże niemożna być w takim stanie bez kochania —
Grisi zapewne kocha — a nam do tego kocha. —
Albertazzi bardzo była interesowną, i jak matrona
poważną. Miła jest ta powaga i wielce szanowna.
Na tym Koncercie grał jeszcze Moscheles swoją
kompozycyę na trzy fortepiany, nazwaną przez
niego Hommage à Beethoven. Co to było, dalibóg
nie powiem, — trzy były fortepiany, i trzech na nich
grało — ale wyjąwszy ogromnych brzęków nic mi w
uszach nie zostało. Publiczność jednak angielska
która w brzękach nadzwyczaj się kocha, strasznie
klaskała — brzęk za brzękiem. —

A nie muszę opuszczać i Kroffa Czecha, który
ma głos ładny, i śpiewał na koncercie Szczepanowskiego
pieśń czeską "napijmy się i wybijmy się".

Co wszystko jak najkrócej opowiedziawszy
jestem Państwa wszystkich szczególniejszym sługą
przyjacielem — a naprzód zaczynając od Dam
Pani Kątskiej i Panny Eugienii, które mnie jak
najochoczej przyjmowały, mimo pater nostrów każdą
razą które mi dały, potem (krótko mówiąc) Pana
Kątskiego, poetę, z czterema filarami, kolosami, nie-
zwykłemi — nie robiąc między żadnej różnicy, bo wszyscy
~~kiedy~~ kiedy tego grają — daj Boże żebyście tylko nie zgrali się.

Br. G. Kątsk. 365 S. Honoré, Paris. Ławra Ptaszek

sercu już państwo (krótko mówiąc) nie zastali, my na odjezdnem, mocno żałuję
jak Pan Kątski chce — a żałuję szczerze jak ja chcę. Powinniście wrócić mnóstwo
będzie kiedy z miesiąca wpaść do państwa — ale kiedy? krótko
mówiąc) nie wiem.

1567

London, 283 Strand 14o Sierpnia 1840

Panie Grzegorzu,

Krótko mówiąc, nie mam co pisać bo niedługo przyjeżdżam.

Tymczasem donoszę że będzie tu feta na dochód Polaków w Cremorne House, na który dali się uprosić Włochy. Feta będzie w 17o b.m. w dzień urodzin Księżny Kent. Pan Green pojedzie w swoim Balonie tam gdzie przechadzają się chmury które ze szczególnem upodobaniem lubią przechodzić się nad Anglią. Słońce angielskie, wygląda jak wędzonka polska zawieszona w kominie, ciągle w dymie – tak że ani światła ani ciepła nie daje. A krótko mówiąc niech djabli wezmą takie Słońce co ani światła ani ciepła nie daje, bo człowiek (jak ja już zrobiłem) musi leźć na powrót w Kaftan z którego się był wyzuł w Paryżu.

Nigdy mi się Londyn tak wielki, tak wspaniały nie wydaje jak kiedy przyjeżdżam do niego z Paryża. Co za rozkosz pójść do teatru. Zdaje się że człowiek jest w olympie pomiędzy bogami i boginiami. Aż człowieczkowi serce się tanie. – Co spójrzy toby wdychał – a wdzięki niedarmo, krótko mówiąc, to tak głupio. – Uciekam więc z Londynu zostawiam mu jego słońce ciemne, jego teatra, boginie, a zabieram z sobą kaftan i serce. w Paryżu to dobrze bo człowiek i kaftana nosić nie potrzebuje i o serce się nie lęka.

Widząc koniec papieru poprzestaję na tem i tylko wspominam że ciekawy jestem czy jesienią widząca nadpisana mnie jak byłem w Londynie.

Ściskam całą rodzinę pańską krótko mówiąc, długie ukłony. Sługa Leonard

wy g Kołski 283 1 Hon Paris

1568

London, 283 Strand
17 sierpnia 1840. Poniedziałek

Panie Pułkowniku Dobrodzieju!

Dziś deszcz od rana i niebo grubo zasute chmurami. Nieszczęśliwa widać niebo fecie Cremorn House — jak zapamiętam nigdy nieprzyjazne. Umyślnie to widać nieporządnie postawione. Rodzic jego zasadził się grzechami. —

Ale podziwiającej wprawy nabrało Towarzystwo w urządzaniu tych fet. Kilka dni wystarcza do wybicia afiszów i rozrzucenia ich po mieście, do zapełnienia gazet artykułami — słowem do poruszenia razem całej maszyny takich fet. Winno to Towarzystwo swemu płatnikowi Panu Rodwell, który jest doskonały man of business. — Dawniej pamiętam wszystko było na łasce każdego — była poetyczność i mozaika złożona w robocie, ale niebyło wczesnych a konieczanych skutków. Dziś jest samo nagą prozą — ale jakiej skutki wspaniałe. Anglia zawsze tak idzie przez prozę do poezji. — Do fety w rozrzucenia afiszów po mieście na fetę w Beulah Spa, użyto pierwszy raz Wyszyńskiego — kosztowało to drożej Towarzystwo — ale zupełnie się nie udało — Wyszyński bowiem na tym rodzaju pracy całkiem się nie znał — musiał użyć kogoś obcego. Każdy z nich ciągnął zyski dla siebie. A oblepianie afiszów ma tak łatwo po mieście. Są na to kompanie które dzielą się między sobą miejscami na takie oblepianie, a dla tych nieszczęśliwych z niemi w ugodę, nienależą ruszyć ich miejsca. Co wszakże Wyszyński był zrobił. Skutek tego był taki że zaraz w pięć minut ani jednego afiszu w mieście niebyło — wszystkie Kompanie pozdzierały. — Tym razem wcale inaczej, pełnomocnika ich wszędzie bo się udano wprost do tych Kompanii — Nadto najęto dorożkę za piętnaście szylingów, oblepiono ją afiszami i puszczono w miasto. Człowiek zaś maszerujący piechotą przy tej dorożce opatrzony w mnóstwo afiszów ~~xxx~~ idąc je rozdawał. — Rodwell żyje nadto dobrze ze wszystkiemi reporterami angielskiemi do dzienników. Zawsze na każdej fecie ma dla nich stół osobny gdzie ich karmi i poji — a poji tak że nigdy trzeźwi do domu niewrócą. — Tą razą obstalował jedzenie i picie dla na ich dwunastu. —

H. Skorzyński miał się podać do ambasady Rosyjskiej prosząc o amnestią. Oświadcza że chce przyjąć religią grecką wytrzymać wszystkie kary jakie się Moskalom zdać podoba — samego. Łudzi się zdać wiele sekretów Księcia i o Księżnie nawet jej codziennego ostatniego, zabiera się do pisania dzieła.

Widziałem niedawno Thurstona. Pytał mnie o Księcia — Gadał mi o swojej pierwszej wizycie do Księcia jak Książę wprzód nieuważał nań on uważał jak się Księciu ta gałka stoczyła i spadła Thurstonowi na kolano, które mi pokazywał. — Chce na przyszły rok pojechać do Paryża

Wypisz Zamoyski Paryż. Odpowiedzi jeszcze mi niedano z Dreźna Przywiązany Sługa Leonard Niedź.

1569

London, 233 Strand
dnia 17° sierpnia 1846 w poniedziałek

Panie Grzegorzu Dobrodzieju.

Soboty przeszłej byłem na operze włoskiej. Widziałem Pannę Cerito, owę nową tancerkę, i mam za powinność donieść jaką ją znalazłem. Otoż taką: lekka jako piórko, bieluchna jak śnieg, skrzydełka jak — ale skrzydeł niema; — durnieńka jako mówiłem, — ciągle zęby trzyma wyszczerzone; i śmieje się tak jakby mówiła, jaka ja durna. — Ale co lekka to lekka, z jednego końca teatru w drugi leci błyskawicą — rzekłbyś Taglioni — ale niema stopy tak foremnej jak Taglioni. Mnie się zawsze zdawało i zdaje, że wdzięk tańca Taglioni idzie ze składności jéj stopy, i że taką tylko stopą wiecznie pięknie tańczyć można. Cerito młoda, a przynajmniéj daleko młodsza niż Taglioni, ma przyszłość przed sobą.

Wczoraj poszedłem do Panny Jackowskiéj, alias Panny Miller. Przyjęto mię obiadkiem i wielką uprzejmością. Znalazłem że Emigranci co się pożenili te przynajmniéj mają wyższość nad innymi, że w mieszkaniu ich jest pewien porządek i pewna elegancia, — których niema zazwyczaj w domu gdzie niema kobiety. Pani Miller urządziła salonik swój na sposób Warszawski, — białe firanki jeszcze z Warszawy z frędzlami, zaciągnięte na całe okno. Pod oknem wygodna Kanapa niebieska. Dalej dom chędogi, wszystko w porządku — Fortepian, — na fortepianie nuty. Dywan na pokoju. Mieszkają skromnie ale chędogo i przyzwoicie. — Pani Miller była w czarnej jedwabnéj sukni, która jéj bardzo do twarzy; płeć biała, oko ciemne, pełne wyrazu czucia. — Wczorajsza Sobota była ostatnim dniem Opery włoskiéj w Londynie. Zapewne Pani Miller przejdzie na saison zimowy do Drury Lane. Byłoby jéj na rękę mieć Mazura lub Krakowiaka skomponowanego dla siebie — toby zrobiło jéj fortunę tutaj. Pana Antoniego zachęcałem do napisania. Niebyt od tego. Niech niezapomni

W tym domu gdzie mieszkają, gospodarz ma matkę która u niego stoi, i płaci mu za najem swego pokoiku — ale że matka biedna, nie zawsze może zapłacić.

Delaforce London 283 Strand

1570

21 Sierpnia 1844 w Środę

[illegible] nareszcie [illegible]

[illegible] Dept. de Lière

[illegible] w Kobza [illegible]

[illegible] P. Rose w 18 [illegible]

[illegible] Hann [illegible]

Mimo to jednak [illegible]

opis naszej [illegible]

[illegible] przez Towarzystwo [illegible]

[illegible] ostatnie w dzień [illegible]

[illegible] padła na fundacie [illegible] Polakom, ale

[illegible] ostatnie Rady. Jest [illegible] nastąpić [illegible]

[illegible] Pozostałość

[illegible] wynosi [illegible]

[illegible] Balanse [illegible] L 26. 10.

Pana Beaumonta w [illegible]

[illegible] orkiestry w ktorej [illegible] L 15

[illegible] L 25, [illegible] blisko L [illegible]

[illegible] srebrne [illegible]

[illegible] (który [illegible] 23 [illegible]

[illegible] wyjechali z góry

[illegible] na których [illegible] odbitki [illegible]

[illegible] rysowanie [illegible]

Przeszłej nocy [illegible] Dusser [illegible]

[illegible] żeby [illegible] Cranbourne House [illegible]

Beranger właściciel

Stuarta. Chodziło [illegible] jednej

[illegible] chce [illegible] Towarzystwo

[illegible] nastąpienia [illegible] —

[illegible] naturalnie powraca do [illegible] Stuarta

[illegible] jego płaci.

[illegible] do Lordów [illegible]

[illegible] Zamoyski

Paris

1570

W takich razach zapomina że lokatorka jest matką — kłóci się z nią i grozi jako ~~gdyby~~ z każdym innym lokatorem. Biedna matka tak się czuje pognębioną, że nieraz pędzi obiad bez obiadu, kiedy go nima za co kupić, a nieśmie powiedzieć tego synowi. Pani Miller często litością uniesiona, utula matkę nie swoją. Niech licho porwie kraj gdzie niesą szanowani Rodzice, i niech djabli wezmą zyski i handel skoro wyzię-biają uczucia ~~bed~~ człowieka i robią z niego niemal zwierzę. W Anglii brat bogaty niewspomoże ubogiego, syn ojcu policzy edukacją brata swego. Dla tego nieżałuję całkiem że Polska nasza niebyła kupiecką, i uznaję że słusznie handlem brzydzili się Polacy.

Piszę to przed dwunastą godziną — niebo za-chmurzone — deszcz tylko co padał — a dziś o drugiej ma być fete w Cremorne House na dochód Polaków. Przeklęta atmosfera angielska. —

Mnie tu przytapili za poły i niepuszczają; wyrywam się jak mogę całkiem. —

Moje pozdrowienie całej rodzinie Pańskiej

Sługa Leonard Nied

Obyw. G. Kałski
363 St Honoré
Paris

1577

London, 283 Strand,
21º Sierpnia 1840, w Piątek

Panie Grzegorzu Dobrodzieju,

Posłałem Państwu Gazetę angielską zawierającą opis
zabawy wiejskiej w Cremorne House, i puszczenia się balonem
Pana Macdonnel, Sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Polski, z
Panem Green. Młodzi uczniowie języka angielskiego zapewne
wyłożyli całą przygodę na Polski.

Ja mam smutną nowinę do doniesienia. Kap. Bansemer
wysechł jak szczep, i więcej jest mieszkańcem lżejszego
świata Duchów niż naszego gdzie potrzeba krwi i ciała
(jak to Paryż najlepiej powiedzieć i ocenić jest w stanie).
Dałyby Bogi żeby mu wolno było pojechać do Francii gdzie
potrzeba krwi i ciała) i tam odżywić się trochę. —

Ja w niedzielę jadę za London, do Polaka zowiącego
się Dotkens. Ten Deskens ożeniony, co znaczy że ma
dzieci, ale do tej pory jedno tylko ma prawo nazywać go
ojcem. Ten Dotkens, prócz to samo że żonaty, jest
niepospolity, jest niepospolitszy tem że ma talent
wielki do koni, zna się na ich chorobach, na le-
karstwach im potrzebnych — leczy konie angielskie.
Trzydzieści koni angielskich uznaje go swoim nadwor-
nym lekarzem. — Dotkens ma drugi talent —
zna się na sposobach tuczenia kacząt. I tu czy
je tak szczęśliwie, że kacze przez Dotkensa utuczone
puszczone na wodę, od ciężaru toną. — Ja w niedzielę
jadę do Dotkensa chcąc tych kacząt mięsa popróbować.
Ale oddaję się pod opiekę wszystkich Świętych. —
Po zjedzeniu kacząt, przyjdzie mi płynąć na
morze. Boję się żeby kacze mięso nie nadto
skutkowało na mnie. — mój się okręt rozbije,
i mnie z kaczką w brzuchu przyjdzie płynąć po
morzu, gotowa mnie kaczka ciągnąć do dna
zamiast do brzegu. — choć pływać umiem —
niestety — i Dunin, sławnie pływał a przecież
nie dopłynął do brzegu. nie mówię że jadę koniecznie bo
nie wiedziałem. — ale znowu koniec papieru więc kłaniając

Kłaniając się Leonard Niedź[wiecki]

WJG. Katski
363. St Honoré, Paris.

London, 283 Strand,
24 sierpnia 1856, w Paryżu

Panie Grzegorzu Dobrodzieju

[illegible]